GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE — CZWARTEK — 6. CZERWCA 1918. — NR. 122. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 42 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Rząd a Polacy.

Wiedeń. Pisma wiedeńskie zajmują się obszernie sytuacyą parlamentarną. Polacy — aby streścić te wywody — od których zależy dziś sytuacya w Izbie powezmą decyzyę na zebraniu krakowskiem w dniu bm. Tymczasem z inicyatywy ministra Twardowskiego odbywają się zebrania towarzyskie, na których przy kieliszku wina ma się nawiązać przyjazną wymianę zdań między Niemcami i Polakami. Punkt ciężkości leży jednakowoż nie tylko w Wiedniu, lecz także w Berlinie, ponieważ w obradach nad sprawą polską musi się uwzględnić punkt widzenia rządu niemieckiego. Polacy mogą się spodziewać, że rząd austryacki o ile możności będzie popierać ich dążenia, lecz z drugiej strony rząd ten nie może prowadzić polityki jednego narodu, ale polityke austryacką pod kątem interesu ogólnopaństwowego.

Ze względów taktycznych Polacy chcą obecnie zyskać na czasie, gdyż rokowania berlińskie będą się jeszcze długo przeciągać. Wobec tego przewidywać należy, że na zebraniu w Krakowie zajmą Polacy wyczekujące stanowisko. Izba jednak nie może czekać dopóki hr. Burian nie porozumie się z Polakami, a tymczasem konieczność zwołania parlamentu staje się coraz wyraźniejszą. Jak słychać termin zwołania parlamentu oznaczony został na trzeci tydzień czerwca.

Socyaliści o gabinecie Seidlera.

Wiedeń. „Arbeiter Ztg." zamieszcza obszerny artykuł wstępny w sprawie zwołania parlamentu, w którym zwraca się bardzo ostro przeciw gabinetowi dra Seidlera. Organ soc. zarzuca premierowi, że nie rozumie on ważności zwołania parlamentu i uzależnia je wyłącznie od tego, czy uda się stworzyć większość, któraby bezwzględnie poparła go. Dr. Seidler uważa, że istnienie jego gabinetu jest koniecznością państwową i zarzuca parlamentowi niesubordynacyę, jeśli nie ma w nim większości, któraby to uznała. W rzeczywistości — pisze „Arb. Ztg." — jest gabinet Seidlera, który [illegible] ze wszystkimi narodowościami i wszystkie od siebie rozczarował, najmniej odpowiednim dzisiaj rządem, któryby potrafił opanować trudności parlamentarne. Rząd Seidlera nigdy nie miał dość sił żywotnych; ta troszka która była — już się zużyła. Ministeryum, które w sprawach narodowościowych niema ustalonego programu, nawet własnych zapatrywań, ale wszystko uzależnia od przypadku, nie może być dla państwa silną podporą. Rząd Seidlera nie jest niczem więcej jak wojennym „Ersatzem" rządu. Wystarczy podkreślić słabość rządów wszelkich wykroczeń władz wojskowych; nie ma on odwagi, stawić oporu w małem czy dużem i dlatego po czterech latach wojny cała Austrya bezwzględnie rządzona jest siłą wojskową, która wdziera się we wszelkie dziedziny życia obywatelskiego, tak jakby władza obywatelska pozbawiona była wszelkiego wpływu. Czy dr. Seidler ma jakikolwiek wpływ na tok spraw zagranicznych, czy w ogóle go szuka lub pragnie? Polacy czynią swe stanowisko zależnem od tego jaki los spotka Król. Polskie i tylko wtedy chcą udzielić swego poparcia, jeśli austryacki rząd da im gwarancyę, że oswobodzony kraj nie będzie uważany za zdobycz, z której niemiecki cywizacyą wykrawaćby mógł swoje zyski. Czy może kto przypuścić, że dr. Seidler ma w tej sprawie jakieś zdanie, albo choćby siłę, aby swą wolę przeprowadzić? Trudno będzie przekonać Austryę, że utrzymanie gabinetu Seidlera stałoby się błogosławieństwem dla kraju.

„Arb. Ztg." kończy, że albo dr. Seidler znajdzie ową szukaną większość, albo pójdzie, ale od tego nie może zależeć los parlamentu.

Rokowania z rządem.

Wiedeń. B. kor. Związek czeski ogłasza komunikat, według którego pos. Stransky, Klofacz i Tomaszek odbyli dziś popołudniu konferencyę z ministrem spraw zagr. Burianem. Konferencya trwała trzy kwadranse. Poruszono sprawę zwołania delegacyi. Posłowie czescy wyrazili życzenie, by rząd zwołał niezwłocznie delegacye, lecz także i parlament. Min. Burian przychylił się do zapatrywania posłów czeskich co do potrzeby zwołania obu tych ciał parlamentarnych.

STANOWISKO CZECHÓW.

Wiedeń. B. kor. Związek czeski ogłasza dziś komunikat, według którego pos. Klofacz odbył dziś konferencyę z kilku posłami polskimi i ukraińskimi. Przedtem odwiedził on także prezesa izby poselskiej dra Grossa by się u niego poinformować w sprawie zwołania parlamentu. Prezes izby posłów dr. Gross oświadczył się za ponownem podjęciem prac parlamentarnych, nie wie atoli, czy konferencya prezesów klubów będzie mogła odbyć się w przyszłym tygodniu ponieważ zawsze są jeszcze stronnictwa, które uważają za wskazane zwołanie rady państwa w czasie obecnym a ponadto zamiary rządu nie są jeszcze znane. Poseł Klofacz mógł wobec tego stwierdzić, że Czesi są za zwołaniem parlamentu i że rządowi także powinno zależeć na tem, aby w obecnych ważnych czasach sejm węgierski nie był jedynym rzecznikiem interesów monarchii. Posłowie czescy domagają się zwołania rady państwa nie zrzekając się jednak równocześnie swego opozycyjnego stanowiska ani prawa stosowania taktyki jaką w danych stosunkach uważają za wskazaną, i za najodpowiedniejszą dla narodu czeskiego.

NIEMCY ZA ZWOŁANIEM IZBY.

Wiedeń. B. kor. Na dzisiejszem posiedzeniu wydziału wykonawczego niemieckich stronnictw narodowych omawiano obszernie obecne położenie polityczne oraz zastanawiano się nad potrzebą zwołania parlamentu. Ogólnie przeważało zdanie, że zwołanie parlamentu jest wskazane, jednakże pod warunkiem, że zapewnioną będzie w izbie poselskiej większość nietylko dla konieczności państwowych, lecz także dla regularnego funkcyonowania parlamentu w innych sprawach jako przeciwwaga przeciw obstrukcyi czeskiej i południowo-słowiańskiej. Z naciskiem podniesiono, że narodowe partye niemieckie z całą ofiarnością powinny wytrwać na swojem stanowisku w obecnych ciężkich czasach. Uchwalono zwołać plenarne zgromadzenie związku narodowych stronnictw niemieckich na 14 czerwca.

Tisza za sojuszem z Niemcami.

Budapeszt. B. kor. W sejmie hr. Tisza wygłosił długą mowę, oświadczając się za pogłębieniem i umocnieniem sojuszu monarchii z państwem niemieckiem.

O APROWIZACYĘ GALICYI.

Wiedeń. B. kor. Dzienniki donoszą: Prezydent ministrów Seidler przyjął wczoraj wobec ministra Twardowskiego i w towarzystwie zastępców ministerstwa skarbu i urzędu żywnościowego deputacyę Krakowa i Lwowa idącą pod przewodnictwem pos. Zieleniewskiego. W dłuższej konferencyi omówiono wyczerpująco aprowizacyę miast Galicyi oraz przedyskutowano odpowiednie zarządzenia dla poprawy stosunków.

Kolej Reims-Epernay.

Zurych. „Temps" paryski donosi, że linia kolejowa Reims—Epernay znajduje się w ogniu dział niemieckich. Linia jest już częściami przerwana, tak, że wojska i materyał wojenny sprowadza się, na plac boju drogami okrężnemi.

POŻAR LASU W FONTAINEBLEAU.

Budapeszt. Z Genewy dowiaduje się „Az Est", że wedle doniesienia „Matin" las w Fontainebleau stoi w płomieniach.

WALKI HYDROPLANÓW.

Amsterdam. B. kor. Z Teerschelling donoszą, że wczoraj przyszło w pobliżu wybrzeża do walki hydroplanów, w której wzięło udział 7 jednostek bojowych niemieckich i 5 angielskich. Jeden hydroplan niemiecki spadł w wodę i zapalił się, jeden angielski musiał wylądować pod Wliesland.

KOMUNIKAT FRANCUSKI.

Wiedeń. Komunikat francuski z dn. 4 czerwca brzmi: Na froncie między Oisą i Aisną nie poczynili Niemcy wobec przeciwakcyi francuskiej żadnych zasługujących na uwagę postępów. Między Aisną i Ourcq toczyła się w nocy żywa walka. O g. 7 wieczorem nastąpiły ataki nieprzyjaciela na odcinki Permont—Saxonin. Miny aux Bois wpadło po zaciętych walkach w ręce niemieckie. Atakujący ponieśli ciężkie straty. Na południe od Saxonin opuściliśmy pewną część terenu. Niemcy zaatakowali Paverolles, w którem jednak, podobnie jak w Tres umocniono stanowiska francuskie. W obszarze na południe od Ourcq żywa walka nie ustawała, także koło Neuilly i Laterrie. Wsi przechodziły z rąk do rąk i wreszcie pozostały w ręku Niemców. Wojska amerykańskie wstrzymały marsz niemiecki na las koło Neuilly i w świetnym kontrataku odrzuciły nieprzyjaciela na północ od lasu. Dalej na południe nie zdołali Niemcy poczynić żadnych postępów.

Stan wojenny w Moskwie.

Berlin. Ze Sztokholmu donoszą do „Vossische Ztg.": Pet. Aj. tel. przynosi następującą wiadomość: Rosyjskiemu rządowi sowjetów było już od pewnego czasu wiadomem, że członkowie stronnictw reakcyjnych wszelkiego kierunku usiłują obalić rząd sowjetów. Powiodło się już wykryć to sprzysiężenie i przywódców uwięzić. Przytem stwierdzono, że kierownictwo tego ruchu znajduje się w Londynie, skąd rozciągali swoją działalność na Moskwę.

Bunty czesko-słowackich oddziałów w Czelabińsku, Penzie i Ufie, oraz stłumione już powstanie w Saratowie miały przyczynowy związek z tem sprzysiężeniem.

Rząd sowjetowy, z uwagi na ten ruch kontrrewolucyjny, uznał za stosowne, zaprowadzić w Moskwie stan wojenny. Dzienniki reakcyjne zawieszono za rozpowszechnianie nieprawdziwych i podburzających artykułów. Między innemi rozgłosiły one wiadomość, że rząd sowjetów oddaje obecnie Niemcom do rozporządzenia kolej syberyjską z wszystkiemi składami i materyałami.

KONTRREWOLUCYA W ROSYI?

Paryż. Ajencya „Havasa" donosi z Petersburga, że został tam wykryty wielki spisek przeciwrewolucyjny, który jest podobno rozgałęziony w całej Rosyi.

O akcyę czesko-słowacką w Rosyi.

Wiedeń. Pisma wiedeńskie przytaczają pisemną odpowiedź ministra obrony krajowej na interpelacyę, złożoną przez posła parlamentarnego Schürfa i tow. w sprawie kongresu czesko-słowackiego w Rosyi.

Minister obrony krajowej wyjaśnia, że odbyły się w Rosyi trzy takie kongresy czesko-słowackie. Ostatni, odbyty w Kijowie w kwietniu 1917 zgromadził 322 delegatów i to 116 z 98 obozów jeńców wojennych, 93 z armii czesko-słowackiej, i wreszcie 113 ze związków czeskich w Rosyi. Z rewolucyi powziętych na kongresie najważniejsze brzmią:

Czesi i Słowacy stoją na stanowisku podziału austro-węgierskiej monarchii i obstają przy żądaniu stworzenia niezawisłego państwa czesko-słowackiego. Uznano przytem za najwyższy kulturalny i narodowy obowiązek wstąpienie wszystkich czesko-słowackich ochotników do armii narodowej, tj. do dywizyi, która w lecie 1917 r. istotnie walczyła już na terenie galicyjskim przeciw wojskom austro-węgierskim. Formacya ta rekrutowała się głównie z jeńców czeskich, którzy dobrowolnie do niej wstąpili.

Odnośnie do austryackiego pułku Nr. 36 oświadczył p. minister, że pułk ów, początkowo służbisty, uzupełniony potem szkodliwym elementem, przyczynił się rzeczywiście do ciężkich klęsk innych wojsk. Pułk został rozwiązany.

Pułk 28 (z Pragi), wedle relacyi jego komendanta o walkach z dni 3 i 4 kwietnia 1915 roku w północnych Węgrzech, nie oddawszy ani jednego strzału do nieprzyjaciela, został przez batalion rosyjski odrzucony lub też uprowadzony ze swojej pozycyi. I ten pułk rozwiązano. Wobec jednak nadzwyczajnego zachowania się jednego z batalionów w walkach na wyżynie Doberdob w lecie 1915 r. pułk znowu przywrócono.

PODWYŻSZENIE DYET POSELSKICH.

Berlin. B. kor. Parlament uchwalił podwyższenie poborów poselskich z 3000 na 5000 marek rocznie. Obradowano także nad sprawą cenzury i przytaczano wypadki surowego konfiskowania dzienników i niedozwalania na odbycie zgromadzeń politycznych.

O POJEDYNKI W ARMII.

Wiedeń. B. kor. Korr. Wilhelm donosi: Od pewnego czasu pojawiają się w dziennikach doniesienia, jakoby miał się ukazać zakaz pojedynków w armii. Jak się dowiadujemy, nie istnieje zamiar zmiany przepisów o pojedynkach w armii.

Wybory na Śląsku górnym.

Dzisiaj dn. 6 czerwca odbywają się wybory uzupełniające do parlamentu niemieckiego w okręgu gliwicko-lublinieckiem. Kandydatem polskim jest poseł Wojciech Korfanty. Walka wyborcza jest ostrą i centrum prowadzi ją bezwzględnie, nie gardząc żadnym środkiem.

W r. 1907 otrzymał w głównych wyborach kandydat stronnictwa Rzeszy 6280 głosów, centrowiec (ks. prob. Chrząszcz z Pyskowic) 7545, Polak (ks. Jankowski z W. Kotorza) 11.880 głosów, socyalista 1397 głosów. W ściślejszym wyborze pomiędzy centrowcem a Polakiem otrzymał Polak 14.314 głosów, a centrowiec 12.368 głosów. Polak uzyskał więc 1946 głosów więcej, aniżeli centrowiec, to jest zwyciężył 972 głosami absolutnej większości. W r. 1912 otrzymał w głównych wyborach Polak (ks. Jankowski) 10.312 głosów, centrowiec Warlo z Gliwic 10.327 głosów, narodowy liberał (kandydujący tym razem zamiast rzeszowca) 6134 i socyalista 2219 głosów. W wyborach ściślejszych zwyciężył centrowiec 14.109 głosami przeciw 13.332 głosom, które padły na Polaka. Centrowiec więc otrzymał 777 głosów więcej, aniżeli Polak, czyli zwyciężył 388 głosami absolutnej większości. Przeciw wynikowi wyborów zgłosili wyborcy polscy protest, wykazując na poszczególnych faktach niezbitych, jakich nadużyć dopuszczała się strona przeciwna, by Polakom utrudnić lub wprost uniemożliwić agitacyę wyborczą. Protest pozostał jednak bez skutku.

Jaki będzie wynik wyborów obecnych — pisze umiarkowana „Gazeta Narodowa" — przewidzieć trudno, ale dziś już wyrywa się z piersi polskiej okrzyk oburzenia na stosowane przez centrowców metody agitacyjne. Te samo środki podstępne i nieuczciwe, jakich chwytano się w roku 1912, są i dziś w użyciu. Rozumiemy walkę uczciwą, z otwartą przyłbicą, chociażby najostrzejszą. Niechaj staną przeciwko sobie kandydaci, niech wyłuszczą swe programy polityczne, by wyborcy przekonać się mogli, który z nich gotów jest do

---

ARTUR GRUSZECKI.

DLA NIEJ.

40

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

— Hm... nie znałem pana z tej strony, — powiedział grzecznie Darzynowski, ale pan Malski odczuł jego wątpliwość i dodał junacko:

— Ja już jestem taki i nie znoszę, gdy mi kto w drogę wchodzi.

W tej chwili do uszu siedzących doleciał dzwonek z drogi i zbliżał się w stronę dworu.

— Co to znaczy? — zaniepokoiła się pani, — czy to do nas, Ignasiu?

Kasia, która miała bystre oczy, spojrzała przez okno i rzekła:

— Powóz zaprzężony w trójkę i jacyś mężczyźni w mundurach... To Moskale tatku!... Mamo! To kniaź! — zawołała przerażona.

— Jaki kniaź? Co ty mówisz?

— Ten z Warszawy.

— O Boże! Co zrobimy!?

Darzynowski domyślił się co za jeden ów kniaź z Warszawy i rozporządził: —

— Schowajcie dwa nakrycia ze stołu, a wy Marciu i Kasiu, do swoich pokojów i nie pokazujcie się.

Malski, zdenerwowany niepokojem pań i zarządzeniem gospodarza, to wkładał, to wyjmował ręce z kieszeń marynarki, znów podnosił się na krześle i opadał, wreszcie zaczął nerwowo skubać zwisające mu na usta jasne wąsy.

Darzynowski stukając laską, chmurny, szedł w stronę przedpokoju, gdzie za chwilę wpadł naczelnik powiatu, nizki, przysadkowaty, łysawy szatyn, z twarzą okrągłą, czerwoną, i rzucając szynel lokajowi zawołał wesoło po rosyjsku:

— Nu, panie Darzynowski, nie chcieli wy do mnie przyjechać, tak ja przybył do was. I nie sam, ja, ale przywiózł wam miłego gościa, — wskazał ręką na kniazia, który wyprostowany, w postawie wojskowej, stał za naczelnikiem — nu, poznajomcie się... to kniaź Aleksander Siergiejewicz Żwierojedow Ałgińskij, adjutant brygady... a to pan Darzynowski, właściciel Wrotowic.

Kniaź z głębokim ukłonem przyjął podaną od niechcenia rękę mówiąc również po rosyjsku:

— Przyjechałem tu umyślnie, nie szczędziłem czasu ni trudu, ażeby poznać was, miłościwy panie, i uczcić was jako ojca najpiękniejszej córki, którą miałem zaszczyt poznać, zaś przez waszą zacną żonę zostałem zaproszony w odwiedziny.

Darzynowski podkręcał wąsa, złem okiem mierzył gości, a po skończonej przemowie rzekł surowo po polsku:

— Panowie z drogi, proszę na przekąskę... zaprowadzę panów... proszę za mną, — wiódł ich do jadalnego pokoju.

Malski, z rękami w kieszeniach marynarki, stojąc pod piecem, kłaniał się kilkakrotnie, niemal odruchowo nie patrząc na przybyłych.

— A, to wy, panie Malski, — zawołał naczelnik i protekcyonalnie podał rękę, którą skwapliwie i z szacunkiem uścisnął Malski, — ot szczęście, że was tu spotykam, zakończymy interes.

— Bardzo chętnie, panie naczelniku... — odpowiedział po rosyjsku Malski, — pozwolę sobie jednak na mały waruneczek.

— Tak i pogadamy później, interes nie ucieknie, — zaśmiał się grubo, a widząc, że Darzynowski, zajęty dawaniem poleceń lokajowi, nie spieszy z przedstawieniem, prezentował obydwu panów, wymieniając pełny tytuł kniazia, zaś do nazwiska Malskiego dodał: dzierżawca.

Kniaź, który z miłym uśmiechem był gotów poznać się z przedstawionym, przy słowie, po rosyjsku: „arendatór", spoważniał i z miną dumną raczył podać dwa palce, które z ukłonem i szacunkiem uścisnął Malski.

— Proszę panów bliżej... do stołu.. Może wódki kieliszek, ja nie piję z powodu choroby... pan Malski raczy mnie zastąpić, — i usiadł na swym fotelu.

Wypili po dwa kieliszki i zasiedli do przekąsek. Naczelnikowi snać pilno było kończyć interes, bo otarłszy dłonią mokre po wódce ciemne wąsy z tatarska opuszczone, mówił głośno:

— Tak cóż, panie Malski, ja dotrzymał przyrzeczenia, najął dla was młocarnię i zadatku dał żydowi czterysta rubli, bo teraz czas żniw i każdy chciałby ją złapać.

— Bardzo dziękuję panu naczelnikowi, — pochylił nizko głowę, — ale ośmieliłem się zastrzedz, ażeby młocarnia należycie pracowała.

— Ho, ho, toż ja wiedział o tem, i maszyna jak złoto, jak dobrze posmarować to idzie sama, — zaśmiał się rad z siebie.

— Słyszałem, że ona nieszczególnie młóci, a w takim razie...

— Co? — zawołał naczelnik groźnie, — czy mam dla was stracić czterysta rubli?

— Niechże Bóg broni, — zastrzegł się pospiesznie, — ale... może żyd zwróci.

— Ot, puste wasze gadanie, panie Malski, ja mu dał na przepadłe, bez warunku... i musicie mi zwrócić... a kto wam nagadał te brechnie o maszynie?

— Słyszałem.

— Od kogo? Nie cygańcie!

— Ja powiedziałem panu Malskiemu, — odezwał się gospodarz, — sam widziałem, że licho młóci.

— Kiedyż to było?

— W zeszłym roku.

— Tak on naprawił, bo mówię wam, że dziennie po trzy posłańce posyłają, a każdy prosi i błaga o maszynę.

— Więc niechże odda innemu i zwróci wzięty zadatek, — doradzał gospodarz.

— Ba, niema warunku zwrotu... ale napijmy się panie Malski. — i po wypiciu mówił dobrodusznie: — jak już mówi pan Darzynowski, to maszyna musi być drauna, tak wiecie, panie Malski, co ja wam powiem... podzielmy stratę po połowie, wy, panie Malski, dacie mi dwieście rubli, a moje dwieście niech przepadną u tego sukinsyna jewreja. Cóż, zgoda? — wyciągnął tłustą rękę z pierścieniami.

Malski podał swoją, mówiąc z pokorą:

— Gdyby jednak Wolfberg oddał zadatek...

(Ciąg dalszy nastąpi).

spełnienia tych ideałów, jakie ogół ożywiają. Skoro jednak centrowcy i ich sympatycy, w danych warunkach, **uniemożliwiają Polakom odbywanie wieców**, to krzywdę tę odczuwa **całe** społeczeństwo polskie, staje frontem przeciwko takiej potępienia godnej metodzie i mobilizować się musi do skutecznego odparcia podstępnej walki.

Za hasłem redaktora i wydawcy katolickiej „Oberschlesische Volksstimme“, p. Feldhussa, dzieją się niesłychane nadużycia. Powiedział on na wiecu centrowców w Gliwicach, że trzeba Polakom uniemożliwić uzyskanie lokalów publicznych na odbywanie wieców. Wedle tej metody już cały szereg polskich wieców wyborczych nie mógł się odbyć. Tak było pomiędzy innemi w Pyskowicach i Łabętach, gdzie przemawiać miał ks. prałat Kłos z Poznania. Centrowcy namówili karczmarzy do cofnięcia umowy o wydzierżawione już i z góry zapłacone sale wiecowe. Mówca był na miejscu, lud zgromadził się bardzo licznie, ale wiece się nie mogły odbyć.

W Pawonkowie, wskutek niemożliwości uzyskania lokalu publicznego, pewien gospodarz odstąpił komitetowi stodołę, w której wiec miał się odbyć w niedzielę 26 maja o godzinie 12 w południe. Wiec był prawidłowo zgłoszony u władzy przynależnej, która zezwolenia też swego udzieliła. Ale nowa przeszkoda: Przy wejściu do obejścia stanęli wójt i żandarm i pytali się każdego z przybyłych wiecowników, po co tam idą? Wielu było lękliwych, których przestraszyły pytania pana „amtowego“ i pana żandarma i cofnęli się. Tymczasem odważniejsi przychodzą na wiec do stodoły. Wiec zagaja członek komitetu. Wójt wyciąga długą listę tych, których zgłoszono u generalnej komendy wojskowej, jako mówców. Na liście niema nazwiska głównego mówcy, ks. posła Pospiecha. Nie pozwala mu się mówić. Przewodniczący pouczą wiecowników, że nie potrzebują się bać przy wyborach ani pana wójta, ani pana żandarma. Wójt mu przerywa i grozi rozwiązaniem wiecu, „jeżeli mówca będzie mieszał władzę w sprawy polityczne“!

Na wiec do Koszęcina przybyło kilkuset słuchaczy, ale wiec odbywał się pod kontrolą centrowców. Dwóch księży centrowych siedziało w gospodzie, tak, że musieli widzieć zdążających na wiec uczestników, co działało tak krępująco, że wielu z nich cofnęło się przed zamanifestowaniem swej solidarności z dążeniami narodowemi. Trzeba znać położenie ludu polskiego na Górnym Śląsku i jego zależność od sfer kapitalistycznych, od miejscowych władz politycznych i wpływów duchowieństwa parafialnego, żeby docenić doniosłość wywoływanych przez centrowców trudności i ujemne ich oddziaływanie na lud górnośląski.

Wobec tego wszystkiego, co doszło do wiadomości naszej drogą prasy górnośląskiej, tem większy obowiązek mają wszystkie koła polskie, by poprzeć według sił polskiego kandydata. Nie pora teraz na porachunki partyjne, które osłabiać mogą tylko konsolidacyę wewnętrzną w walce z przeciwnikiem zewnętrznym. Osobiste kwalifikacye niemieckiego kandydata centrowego nie wchodzą również w rachubę, chociaż należy i to wiedzieć, że jest nim bliżej nieznany adwokat gliwicki Nehlert, wprawdzie katolik, ale ożeniony z protestantką, nie umiejący ani słowa po polsku, politycznie zaś wyznawca zasad aneksyonistycznych. Jest w każdym razie Niemcem, więc interesów polskich na Górnym Śląsku bronić nie będzie. A to moment dostateczny — kończy „Gazeta“ by wszystkie siły wytężyć ku przeprowadzeniu kandydatury, którą jedynie wskazała polska władza wyborcza.

Parę próbek dalszych agitacyi niemieckiej przeciw swobodzie wyborów przynoszą pisma śląskie. W Toszku miał odbyć się wiec. Tymczasem właściciel odmówił nagle udzielenia sali, już zamówionej i zapłaconej. Wniesiono do sądu miejscowego podanie, aby wydał tak zwane „tymczasowe rozporządzenie“ i zmusił właściciela do dotrzymania umowy. Sąd prośbę odrzucił. Natychmiast wniesiono apelacyę do sądu krajowego w Gliwicach. Termin odbył się w **Boże Ciało** przed południem; o 1 sąd musiał wydać „tymczasowe zarządzenie“, o wpół do trzeciej woźny sądowy odebrał od właściciela klucze i otworzył salę, którą wypełnili Polacy po brzegi.

Wobec takich intryg niemieckich, Polacy postanowili urządzać wiece w stodołach lub pod gołem niebem. Zrazu władze niemieckie pozwalały na to, lecz obecnie odmówiły. Żaden z zapowiedzianych na niedzielę wieców nie mógł się odbyć.

Komitet wyborczy polski wydał **po niemiecku** odezwę do wyborców **Niemców**. Komenda jeneralna wrocławska skonfiskowała ją, podając za powód, że tekstu nie przedłożono do cenzury. Tak w istocie się stało, a to dlatego, że komenda jeneralna berlińska nie przyjęła w swoim czasie do cenzury odezwy socyalistów berlińskich, zauważając, że **odezwy wyborcze nie podlegają** cenzurze. Wobec tego gwałtu komitet wyborczy wysłał do kanclerza zażalenia.

Głosy z Podlasia.

Z Białej podlaskiej donoszą do pism lwowskich:

Biała podlaska, w czerwcu.

Ober-Ost wszechwładnie sprawuje u nas rządy. Na każdym kroku odczuwać się daje system, stosowany bezwzględnie w najdrobniejszych szczegółach rozmaitych zagadnień życiowych. (luka cenzuralna).

A tymczasem Ober-Ost rządzi dalej (luka cenzuralna) zjeżdżają od czasu do czasu agitatorzy ukraińscy i prowadzą konskrypcyę dusz ukraińskich. Mało ich jednak, — mała znikomo cyfra. Jeden, dwóch, trzech znajdzie się we wsi, to też i konskrypcya ta marne wydobywa cyfry na światło dzienne. (luka cenzuralna) chociaż agitatorzy (luka cenzuralna) sieć zapuszczają wśród szumnych zapowiedzi i niemniej błyskotliwych obietnic — lud twardo się przeciw nim opowiada. Gdy taki agitator zjechał do pewnej gminy, pewien ksiądz rzymsko-katolicki, aby dobitnie scharakteryzować nicość tej roboty, urządził w tym samym dniu konskrypcyę i cała wieś murem opowiedziała się przeciw tej agitacyjnej robocie. (luka cenzuralna).

A gdy się przerzedziły gminy — pojawił się wśród opłotków i zagonów wiejskich nowy gość. Taksator Obchodzi grunta i mierzy, mierzy bez końca i liczy, czy też przypadkowo chłopi nie podali mniejszych cyfr dokonanych zasiewów. A ten i ów potrząsa głową i myśli, ku jakiemu celowi zmierza ta cała robota — czy to obliczanie zbiorów czy zapowiedź nowych podatków. A tych podatków już długa kolumna. (luka cenzuralna).

„Rozwiązanie saskie“.

W prasie niemieckiej toczy się ożywiona dyskusya nad obsadzeniem tronu litewskiego. Kandydatów, jak wiadomo, jest dwóch, mianowicie król saski popierany przez centrowców a szczególnie przez posła Erzbergera witemberski książę von Urach. Z projektem posła Erzbergera nie zgadzają się centrowcy sascy. W sprawie tej pisze ich organ „Sächs. Volks-Ztg.“ co następuje:

„Poseł Erzberger nie ma widocznie żadnego pojęcia o tem, jak plan ten się przedstawia. Chcemy go zatem objaśnić. W kołach saskich i Rzeszy, w berlińskich, a także litewskich dąży się do unii personalnej pomiędzy Saksonią a Litwą, t. z. że król saski ma zarazem być wielkim księciem litewskim. W żadnym razie jednak rząd saski nie ma być zarazem rządem litewskim, tylko Litwa ma mieć rząd własny, utworzony z Litwinów, z królem własnym na czele. Rządy zaś będą sprawowane wedle ustaw litewskich, a nie saskich. Nikt nie myśli o zaprowadzeniu ustaw saskich na Litwie, natomiast litewscy mężowie stanu opracują dla tego kraju specyalne ustawy, a parlament litewski będzie się składał z wybrańców Litwy. Samo się przez się też rozumie, że ministrowie sascy nie będą mieli żadnego wpływu na Litwie, która jest katolicką. Czy zaś król ustanowi na Litwie swego namiestnika, czy też sam od czasu do czasu tam pojedzie, to już jest jego rzeczą osobistą. W każdym razie ten sposób rozwiązania uznało wielu w Saksonii i na Litwie za możliwy. Poseł Erzberger nie jest miarodajnym w kwestyi obsadzenia tronu litewskiego i lepiej byłoby, żeby tę sprawę jak i wiele innych pozostawił decyzyi powołanych instancyj“.

Z powyższego wynika, że plan rozwiązania „sasko-litewskiego“ w Dreźnie i Berlinie postąpił już dosyć daleko, aczkolwiek naród litewski w tej sprawie jeszcze nie miał okazyi się oświadczyć. Pisząc o tem, zaznacza „Berl. Tagebl.“, że parlament Rzeszy powinien mieć się na baczności, ażeby w danym razie nie znalazł się wobec faktu dokonanego. Rzeszy niemieckiej powinno zależeć na przyjaznych i ścisłych stosunkach gospodarczych z Litwą, lecz pozatem powinna jak najmniej mieszać się do jej prawa stanowienia o sobie.

Przeciwko unii „sasko-litewskiej“ występują również niektóre pisma saskie, nadmieniając, że pod tym względem Saksonia przyczyniła dosyć przykre doświadczenia ongiś z Polską. Czy też przypadkiem nie było odwrotnie?

Taraczköz.

Z obozu internowanych w Taraczköz przynosi „Kuryer lwowski“ następującą korespondencyę:

Opustoszały już drewniane baraki w Huszt, Szeklencze, Bustyahaza, Talaborfalva i Dulfalva, a przymusowi ich mieszkańcy przechodzą dziś rozmaite koleje zawistnego losu. W młodych, szlachetnych umysłach internowanej młodzieży zatarły się niezawodnie wspomnienia przykrych bardzo niedawnych chwil tam przebytych a myśli ich i serca zajęły tem goręcej ideały, dotąd jeszcze nie ziszczone. Rozdzielono ich i rozproszono po obcej ziemi, część, jak wiadomo, przewieziono do Marmarosz Szigetu, a znaczna część zalega jeszcze baraki w Saldobosz i Taraczköz. Są to Królewiacy, poddani Królestwa Polskiego, którym władze wojskowe już dawno obiecały wolność na ich rodzinnej ziemi, dokąd mieli być przewiezieni gremialnie, a do dziś dnia obietnicy tej nietylko nie dotrzymano, ale nadto wydano rozporządzenie, które pobyt im czynią coraz to przykrzejszym. W obozie w Taraczköz trzymają jeszcze 350 legionistów Królewiaków i tylu prawie internowanych jest w Saldobosz. Obostrzenia wprowadzono od dwóch prawie miesięcy. Obóz w Taraczköz, leżący tuż przy torze kolejowym, naprzeciw stacyi kolei, otoczono wokoło drutem, pozostawiając internowanym tylko bardzo mało miejsca do ruchu, zakazano wychodzenia do miasta, usunięto oficerów legionowych od zarządu w barakach itp. Powstały też nieporozumienia między internowanymi, a komendą baraku

(Luka cenzuralna).

Smutnym losem internowanych Królewiaków i przyspieszeniem uwolnienia ich z obozu powinna się zająć jak najrychlej polska reprezentacya parlamentarna.

Straty korpusu polskiego.

W kijowskim „Przeglądzie Polskim“ zamieszczono następującą listę strat korpusu polskiego w bitwie pod Kaniowem i Potokiem:

I. Zabici.

a) Oficerowie: kapitan Brandys Rudolf 14 p. p.; porucznicy: Bażyłko Henryk 14 p. p., Zając-Kucharewicz Konst. szt. 5 dyw., Kitkiewicz c. art., Zubrzycki komp. of., Maliszewski komp. of.; podporucznicy: Brzezicki Seweryn lik. art., Górski lek. art.; chorążowie: Bubnowski Waleryan 16 p. p., Szara 16 p. p., Balmański Waleryan 16 p. p., Fular c. dyw. art.; 6 oficerów niewiadomego nazwiska zabitych w Potoku.

b) Podoficerowie i szeregowcy: sierżanci: Korzeniowski 14 p. p., Lizek 15 p. p., Moryczkowski 15 p. p.; kapral De Mellen Wiktor 16 . p.; szeregowcy: Gumowski Ludwik 6 ul., Pałuch Jan 14 p. p., Komorowski Henryk 14 p. p., Zupe Franciszek 14 p. p., Rycerz Adolf 14 . p., Lenard 14 p. p., Ostrowski Dominik 14 p. ., Mikulski Piotr 14 . p., Antoszewicz Czesław 14 p. p., Piasecki Stanisław 14 p. p., Zajączkowski Stanisław 14 p. p., Biernacki 14 p. p., Łuń Ignacy 14 p. p., Siwak 14 p. p., Kubielas 14 p. p., Mośniak Andrzej 14 p. p., Bak Julian 14 p. p., podof. Wierzbicki Piotr 14 p. p.; 14 żołnierzy niewiadomego nazwiska, zabici w Potoku.

Razem 18 oficerów, 38 podoficerów i żołnierzy.

II. Ranni.

a) oficerowie: kapitan Pyszko; rotmistrz Żórawski Feliks; porucznicy: Orłowski, Zgierski Czesław; podporucznicy: Łebkowski E. 16 p. p., Nowicki 14 p. p., Bednarz 14 p. p., Wieland 14 p. p.

Chorążowie: Pwlletie Bolesław, komp. of. 14 pułku; Warchoł, Ruciński Maryan, Grońsk, Majewski, Kloppert, Pocześniak, Ściernowski Leon.

b) Oficerowie i szeregowcy: podoficerowie 14 pułku: Papierski Władysław, Rossadziński Kazimierz, Rigisz Tadeusz, Tarnowski Jan, Czarnecki Mieczysław, Augustynowicz Jan, Oszadło, Kwiatkowski, Ufnal, Cholewa, Galiczyński, Karwat, Kowalski, Karasiński, Nowak, Mohuda, Jochimek Stanisław, Łukowski Stanisław.

Szeregowcy 14 pułku: Parys Maryan, Grzełak Kazimierz, Romanius Józef, Fikal Antoni, Michałowski Z., Dzierzba W., Mamrocha A., Jesiona Cz., Krystafik J., Wtórek J., Jakulek Antoni, Rudzki P., Zgierski J., Moniuszko J., Zasławski S., Pyrkosz S., Golanek M., Orto B., Lubatowski W., Obin Feliks, Mucha S., Woźny J., Romanowicz S., Czerniawski J., Żukowski W., Szadek, Jur, Podgórski Franciszek, Kapuza Stanisław, Krajewski Władysław, Pocheza Franciszek, Michałowski Władysław, Rosstoń Jan, Jarosiewicz Kazimierz, Sadowski Aleksander, Waśniewski Tadeusz, Stańczyk Józef, Piotrowski Leon, Mroziak Aleksander, Ostapowicz Mikołaj.

Jest to na razie pierwsza lista strat ustalona — straty nasze wynoszą około 100 zabitych i przeszło 200 rannych. Straty w oficerach wynoszą 40 procent. Z powodu nagłego wywiezienia rannych — dalsze listy strat zostaną później ogłoszone.

KRONIKA.

Z miasta.

ROCZNICA ŚMIERCI HENRYKA DĄBROWSKIEGO. Dzisiaj w katedrze na Wawelu odbyło się uroczyste nabożeństwo z powodu setnej rocznicy śmierci twórcy legionów polskich, generała Henryka Dąbrowskiego. Mszę św. odprawił Ks. kan. Krupiński w asystencyi duchowieństwa. W stallach zasiadła kapituła katedralna, nadto przybyli **wiceprezydenci miasta Rolle i Sare z członkami Rady** miejskiej, **rektor uniwersytetu** Jagiellońskiego Dr. Żorawski z profesorami, prezes Akademii Umiejętności prof. Dr. Kazimierz Morawski, rektor Akademii sztuk pięknych Mehoffer, prezes T. S. L. Dr. E. Bandrowski z członkami Zarządu głównego, prezes Izby adwokackiej Dr. Koy, wicepr. sądu apelacyjnego Turowicz, szef prokuratoryi Dr. Czyszczan, r. nam. Gaspary, przedstawiciele władz i urzędów państwowych, dyr. Grodyński z gronem urzędników magistratu, prezes „Sokoła“ Turski, weterani z r. 1863 ze sztandarem, delegacye młodzieży zakładów naukowych męskich i żeńskich ze sztandarami pod przewodnictwem kierowników, dyrektorowie instytucyj finansowych i nader liczne zastępy publiczności, która szczelnie zapełniła świątynię. Na nabożeństwo przybyła prawnuczka bohatera bar. Puszetowa z dziećmi.

Podczas nabożeństwa śpiewał chór operowy pod batutą p. Isakowicza; śpiew solo wykonał p. Romanowski. Po Mszy św. zgromadzeni w kościele odśpiewali „Boże coś Polskę“.

Podczas nabożeństwa trębacze z wieży kościoła Maryackiego odegrali pieśni narodowe.

KRAKÓW BEZ ŚWIATŁA? Dzisiaj — jak się dowiadujemy — nie otrzymała elektrownia miejska ani jednego wagonu węgla. Jeśli jutro większe transporty nie nadejdą, od soboty wstrzymane będzie oświetlenie tak ulic miasta jak i mieszkań oraz instytucyj publicznych, oświetlenie dworców kolejowych, zatrzymany będzie ruch tramwajowy a wydatność dostarczania wody wodociągowej znacznie zredukowana. Jutrzejszy dzień rozstrzygnie, czy katastrofa ta dotknie nasze miasto, czy też jeszcze będzie odwrócona.

PRZEPEŁNIENIE W GIMNAZYUM REALNEM. Otrzymujemy następujące pismo: Wskutek przemiany gimnazyum klasycznego IV. na gimnazyum realne, frekwencya w tym zakładzie tak wzrosła, że w budynku, mogącym pomieścić najwyżej oddziałów 12 (8 klas głównych i 4 równoległe) mieści się obecnie oddziałów 15 a w roku 1917 było nawet 16! Nieuchronnem tego następstwem było zajęcie na sale szkolne ubikacyj, przeznaczonych na zbiory rysunkowe i pracownię chemiczną, a więc nietylko ze szkodą samych zbiorów, ale nauki, a przeto i młodzieży. Jeżeli się do tego doda, że z wyjątkiem trzech sal obszerniejszych, wszystkie inne są pokojami o dwu oknach, mogącymi pomieścić co najwyżej uczniów 30, a obecnie muszą mieścić po 40 i więcej, jeżeli się zważy, że budynek ma korytarze wązkie i częściowo źle oświetlone, a niema najmniejszego podwórza, można mieć wyobrażenie, jak wyglądają pauzy, podczas których rzesza młodzieży w liczbie około 600 gniecie się i dusi na korytarzach i w klatce schodowej, nawet w dni upalne i duszne.

Uznała to Rada szkolna i wyjednała w ministeryum oświaty przemianę filii gimnazyum św. Jacka na drugie gimnazyum realne, w roku zeszłym były tam już pierwsze dwie klasy gimnazyum realnem, od 1 września zaś b. r. będzie tam i kl. III. bez greki, z planem gimnazyum realnego, i corocznie będzie przybywać jedna klasa tego typu. Jest tedy w interesie samej młodzieży i korzystnej dla niej nauki, aby nie przepełniała jednego zakładu, nie mogącego objąć niezliczonej liczby oddziałów, ale zapisywała się przedewszystkiem do zakładu nowego. Zwracamy przytem uwagę rodziców i opiekunów, że plan nauki kl. I. i II. gimnazyum realnego nie różni się niczem od planu tych klas w gimnazyum klasycznem, że mogą tedy zapisać synów swoich do któregokolwiek z gimnazyów krakowskich do kl. I. lub II. a dopiero po zdecydowaniu się na gimnazyum realne, przenieść ich do takiego zakładu do kl. III., co następuje bez żadnego egzaminu i żadnych przeszkód.

REFORMA PAŃSTW. AKCYI ZAPOMOGOWEJ. Jak się dowiadujemy, dotyczące czynniki magistratu zajęte są obecnie reformą państw. akcyi zapomogowej, odnoszącej się do obiadów w kuchniach obywatelskich, bonów i t. p.

NIELEGALNY WYWÓZ ZIEMNIAKÓW Z GALICYI. W tutejszym sądzie krajowym karnym toczy się śledztwo (sędzia śledczy dr. Goldberger) o zbrodnię z §. 105 u. k. mianowicie o przekupstwo urzędnika. W aferę tę wmieszanych jest kilka osób cywilnych i wojskowych. Pisma lwowskie mylnie podały, że chodziło tu o aprowizacyę m. Krakowa. W istocie tak nie było; chodziło tylko jak słychać, o wywóz 110 wagonów ziemniaków z Galicyi do Witkowic pod Mor. Ostrawą. Przy pomocy przekupstwa (30.000 kor.) usiłowano w nielojalny sposób u dotyczących urzędników we Lwowie uzyskać certyfikat na wywóz. Szef gal. Urzędu gospodarczego hr. Lamezan spowodował aresztowanie winnych. Kilka osób wmnieszanych w tę aferę, pozostaje w areszcie śledczym. Dochodzenia nie są jeszcze ukończone.

Z SALI SĄDOWEJ. Dziś przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciw Janowi Kopcie l. 37 b. funkcyonaryuszowi magistratu, obecnie dzierżawcy gruntów na Kapelance za Podgórzem, oskarżonego o zbrodnię kradzieży oraz przeciw kupcowi Samuelowi Katznerowi o współudział. Przewodniczy r. s. k. Patak, oskarża prok. Josse, bronią adw. dr. Krzaklewski i dr. Ehrenpreiss. Akt oskarżenia zarzuca Kopcie, że w jesieni r. 1916 pięciokrotnie włamał się do mieszkania Rudolfa Rottermana w Łagiewnikach, służącego obecnie wojskowo na Węgrzech. Skradł tam bardzo wiele wartościowych rzeczy, jak dywany, strzelby, materye i t. p. Wartość ich przedstawia kwotę 10.000 koron. Część tych rzeczy sprzedał Samuelowi Katznerowi, kupcowi przy ul. Brackiej, Kopta miał sekretne mieszkanie przy pl. Siemiradzkiego l. 16. Część rzeczy skradzionych znaleziono właśnie w tem mieszkaniu, część u Katznera. Obwiniony nie przyznaje się do winy, tłómacząc się obszernie, że rzeczy te kupił od nieznajomych żołnierzy, którzy go spotkali na drodze do Kapelanki itp.

Z Polski i ze świata.

UCIECZKA NIEBEZPIECZNYCH WŁAMYWACZY. Dzienniki lwowskie donoszą, że w ostatnich dniach uciekło tam z więzienia, względnie ze szpitala wojskowego, kilku bardzo niebezpiecznych bandytów. Ucieczki dokonali oni przeważnie podczas transportowania ich z więzienia do szpitala. Nadmienić należy, że wyśledzenie kryjówki tych bandytów przed ich aresztowaniem kosztowało wiele ofiar ze strony władz bezpieczeństwa, ponieważ niemal we wszystkich wypadkach, poszukiwani bronili się strzałami rewolwerowymi, raniąc, niejednokrotnie bardzo ciężko, ścigających ich żołnierzy policyjnych.

MŁODOCIANI ZŁODZIEJE. Ze Lwowa donoszą: Przed tutejszym sądem przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw Maryanowi Bodlakowi, liczącemu niespełna 16 lat, który, dobrawszy sobie do pomocy 11-letniego Eugeniusza Lipińskiego, popełniał przez cały rok kradzieże z odwagą i sprytem, godnymi starych, rutynowanych złodziei. I tak naprzykład zaniósł on pewnego razu list do p. Jarosławskiego, rzekomo przez p. Neczasa pisany, a wzywający go, aby przybył natychmiast do Neczasa. Gdy p. Jarosławski powrócił z miasta, zastał drzwi rozbite siekierą i spostrzegł, że został okradziony z przedmiotów, przedstawiających wartość 1.500 koron. Wspomniany Neczas został też okradziony i stąd „zrodził się“ Bodlaka pomysł pisania jego imieniem listu. — Skradzione rzeczy, jak: ubrania męskie, damskie, bieliznę, produkty spożywcze i t. p. sprzedawali młodociani złodzieje za bezcen rozmaitym ludziom i handlarzom, którzy oczywiście też zostali pociągnięci do odpowiedzialności. Bodlaka skazano na półtora roku więzienia. Po ogłoszeniu wyroku, zarówno chłopiec jak matka, wybuchnęli głośnym płaczem. Nadmienić tu należy, że skazany pozbawiony był w ostatnich czasach prawie zupełnie opieki, gdyż ojciec służy w wojsku, a matka zarabia poza domem na życie. Tego rodzaju ofiar wojny są teraz tysiące!

APETYCZNE CYGARA. W Warszawie skazany został na sześć tygodni więzienia niejaki Jojne Gichermann, „fabrykant“ **ersatzów** cygar. „Ersatze“ jego składały się, jak stwierdzili na rozprawie rzeczoznawcy, z jednego liścia tytoniu, stanowiącego zewnętrzną powłokę „cygara“, z warstwy papieru i... nawozu.

SPALENIE SIĘ MIASTECZKA. Dzienniki lubelskie donoszą, że miasteczko Parczew w Lubelskiem padło pastwą płomieni. Kilkaset osób pozostało bez dachu nad głową, bez ubrania i pożywienia.

ZŁODZIEJSKA ORGANIZACYA UCZNIOWSKA. „Gazeta Kielecka“ donosi, że bolesne wrażenie wywołało w mieście wykrycie w szkole handlowej męskiej złodziejskiej organizacyi p. n. „Partya świętej ekspropriacyi vel czarnej ręki“. Należało do niej 7 chłopców z obywatelskich, przeważnie bogatych rodzin ziemiańskich i mieszczańskich. Mieli specyalną ustawę, przewidującą między innemi ordery za szczególnie zręczne kradzieże. Dochodzenie wykryło, iż polem działania ich było kilkanaście różnych sklepów w Kielcach. Wszystkich winnych wydalono ze szkoły.

WYDALANIE Z PRAGI. Ze stolicy Czech donoszą, iż policya tamtejsza wydaliła, do właściwych miejsc przynależności, wiele osób nie przynależnych do Pragi. Są to przeważnie członkowie czeskich stronnictw socyalistycznych i radykalnych.

„MAGNES DLA PRZETRZYMANIA“. Taką nazwę — jak donosi „Dziennik Berliński“ — dał jakiś nieznajomy swemu „wynalazkowi“, który zalecał w gazetach. Twierdził, że nowy aparat doskonale pomaga do przetrzymania ciężkich czasów braku żywności. Żądał za niego 300 marek i gwarantował zwrot tej sumy w razie gdyby „wynalazek“ nie odpowiadał odbiorcy. Pewien fabrykant zrobił próbę. Wysłał 300 marek i otrzymał paczkę z napisem: „magnes dla przetrzymania“. Otworzył i nie odesłał zawartości, albowiem w pudełku było 5 kg. słoniny turyńskiej. — Niestety nowym wynalazkiem zainteresowała się także policya, i podobno jest już na tropie „wynalazcy“.

Wiadomości kościelne.

PROCESYA KU CZCI SERCA JEZUSOWEGO. W piątek dnia 7 czerwca o godz. 6 wieczorem odbędzie się doroczna procesya N. Serca P. Jezusa prowadzona przez J. E. Księcia Biskupa Sapiehę z kościoła św. Barbary na Mały Rynek.

Z KOŚCIOŁA O. O. FRANCISZKANÓW. Jutro w kościele O. O. Franciszkanów uroczyste, doroczne poświęcenie całego Zakonu Franciszkańskiego Najśw. Sercu P. Jezusa. Rano o godz. 6-tej Msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Wśród mszy kazanie okolicznościowe, akt poświęcenia (formuła osobna), wspólna Komunia św. i Absolucya gen. z odpustem zupełnym. Zarząd obydwu kongregacyj tercyarskich zaprasza wszystkich Braci i Siostry III. Zakonu św. O. Franciszka.

Zawiadomienia i komunikaty.

KŁOPOTY MARYSIEŃKI grane w teatrze ludowym a cieszące się wielkiem powodzeniem, odegrane zostaną ponownie w teatrze miejskim na dochód zach. gal. Tow. ochrony dzieci i młodzieży dnia 10 b. m. o godz. 3-ciej po południu. Korzystne warunki sceny teatru miejskiego umożliwiły nową inscenizacyę i dodanie wielu nowych tańców.

KONKURS NA STYPENDYA z funduszu im. Ad. Mickiewicza ogłasza Zarząd główny Tow. naucz. szkół wyższych (Lwów, Małeckiego 5). O stypendya te ubiegać się mogą wdowy i sieroty po nauczycielach szkół średnich. Podania zaopatrzone w świadectwo ubóstwa należy przedkładać za pośrednictwem miejscowych Kół Tow. naucz. szkół wyższych najpóźniej do 10 czerwca b. r.

TRANSPORT WĘGLA. Towarzystwo „Żegluga Polska“ podaje do wiadomości interesowanych, że przybył dalszy transport węgla do rozsprzedaży po cenach maksymalnych w przystani na Groblach.

NEKROLOGIA.

We Lwowie zmarł w 73 roku życia Jan Kleeborn **Girtler**, prezydent senatu najw. Trybunału sądowego w Wiedniu. Przed blizko 30 laty był zmarły prokuratorem we Lwowie.

W dniu 3 b. m. zmarł w Jeleśni, w 50 roku życia, dr. Edmund **Karabiński**, lekarz okręgowy i sądowy w Jeleśni.

†

MARYA z Machów WASILKOWSKA

przeżywszy lat 51, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 5 czerwca 1918 r.

W głębokim żalu pozostałe córki, zięć i wnuki zawiadamiają, że Nabożeństwo żałobne przy zwłokach odprawionem zostanie w piątek dnia 7 b. m. o godzinie 10 rano w kaplicy cmentarnej, poczem nastąpi eksportacya wprost do grobu rodzinnego.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.